

665

teatr

OKNO

Teresa Krzemiń

Z wyczajne, typowe wnętrze, standard średni. Regały, dywan, fotele, niskie stoliki. W kuchni stalowy zlewozmywak, lodówka. Z lodówki wyjęta zostanie kielbasa, ser i wyborowa. Chyba też pomidory.

Każdy przedmiot ze stemplem wyraźnym stabilizacji. Małej. Naszej. Tej z Różewicza, owszem, i z dookoła. Tak przygotowana scena wy-

gedii. Ono i fantomy. Reszta jest banalem, bezsilnością, naszą małą stabilizacją w trakcie konsumpcji.

Okno jest duże, otwiera się na zewnątrz.

Zanim rozpoczęła się akcja sztuki i przedstawienia, zanim zobaczyliśmy to M-4, M-3 (?), a w nim miotającą się dwójkę ludzi, przez to okno wyskoczyła na bruk dziewczyna. Miała lat 17, była córką bohaterów sztuki, lokatorów wnętrza, na które patrzemy ponad godzinę. Nie wyskoczyła przypadkowo.

★

Najnowsza premiera Małej Sceny Teatru Powszechnego ma zapewnione powodzenie u publiczności. „Otwórz drzwi” — tak to się nazywa — Krzysztofa Choińskiego nie jest bynajmniej dramatem wybitnym, nie jest nawet chyba dramatem dobrym. Dialogi, choć sprawne szeleszczą słowami — liczmanami, metaforyka ubożuchna, gazetowa („życie jak

nych i radiowych. Młody Choiński zawsze tropił obyczaj współczesny, formy stosunków międzyludzkich. W „Otwórz drzwi” pisanej na zamówienie (konkurs Ligi Kobiet o współczesnej kobiecie) opuścił schronisko, bar, ulicę — wszedł do mieszkania. Sportretował rodzinę. Tak, jak ją zobaczył. I chociaż nie powstało dzieło ani arcydzieło — skutek jest porażający.

Co to jest właściwie ten dramat z jednością czasu, miejsca i akcji, nie najlepiej napisane i oglądane w teatrze ze ściśniętym gardłem — „Otwórz drzwi”?

Nic więcej niż raport ze stanu naszej samotności. Bezradności. Trującej alienacji.

★

Elżbieta Kępińska — Matka i Leszek Herdegen — Ojciec. Milczą, rozmawiają, są zgaszani, przybici, roznamietnieni. Patrzą na okno i widzą fantomy.

Najpierw — ją. Córkę.

zach wyśmienicie. Są tu partie *piano* i *forte*, jest apatia i nerwowość. I — zawsze — u Herdegena zwłaszcza — naiwne wciąż, podskórne zdziwienie: dlaczego? Kobieta — Kępińska — ma więcej samowiedzy. Próbuje znaleźć winnego. Podlicza sprawców ruiny rodziny: nadmiar pracy, pośpiech, nadmiar tolerancji, zmęczenie, ambi- cje własne, koleżeński system wychowawczy, to, tamto, owo...

Naprawdę nie wie także: co się stało z jej domem, jak postępować z mężem, a zwłaszcza z synem, który akurat gdzieś tam — na mieście — żyje sobie własnym życiem i wciąż nie wraca do domu chociaż jest po 23-ej.

Żeby i on nie otworzył okna.

★

Przedstawienie kameralne, sprawa wielka, poważna, nie ma na jej temat sztuk ambitnych i doskonałych. Jak żyć — owszem, to pytanie przewija się w całej wielkiej literaturze. Ale jak żyć — tu i teraz, dzisiaj. W M-3, M-4, między zebraniem a chałturą, komisem i targiem wa-



Elżbieta Kępińska i Leszek Herdegen w sztuce Krzysztofa Choińskiego „Otwórz drzwi” w reż. Janusza Bukowskiego

Fot. JERZY FEDAK

gląda swojsko, sztampowo, banalnie i bezosobiście. Jedynym akcentem, który krzyczy, choć też banalny sam w sobie, jest okno. Duże okno z białym parapetem, nieproporcjonalnie duże jak na to czysto-zimne wnętrze z paradnym pokojem od eleganckiego spędzania czasu.

We wnętrzu dwoje ludzi. Najpierw kobieta; sama. Potem mężczyzna.

Dwoje ludzi, okno i fantomy.

Ludzie — małżeńska standardowa para po czterdziestce — prowadzą dialog, w którym wywołują także nieobecne fizycznie fantomy. Okno jest papierkiem lakmusowym, zakłeciem, katalizatorem, przestroga, wszystkim.

Ono tu właściwie najbardziej gra. Ono jest z teatru, z klasycznej tra-

klatka schodowa”) i wtórna, ale zasady kompozycji obowiązują, dramaturgicznie rzecz jest bezbłędna. Chociaż, na dobrą sprawę, gdyby nawet gospodarowanie napięciem było — jak w niektórych wypadkach język — niedoskonale lub zgoła partackie — „Otwórz drzwi”, w swojej postaci scenicznej zwłaszcza, warte byłoby wiele. Tematyka robi tę sztukę, tematyka robi też przedstawienie, chociaż tutaj problematykę wspiera bardzo dobre, rzetelne aktorstwo.

Choiński nadal uchodził za dramaturga „młodego”, choć ukończył lat 36, doktoryzował się, a „Otwórz drzwi” jest jego czwartą sztuką, która doczekała się próby sceny (w zapasie ostatnia: „Pod nieobecność”) i choć napisał wiele scenariuszy telewizyj-

Jaka była właściwie? Dlaczego to zrobiła? Oskarżają się nawzajem, szukają śladów winy, w partnerze, w otoczeniu, w...

Nie wiedzą gdzie szukać. I czego. Dlaczego wyskoczyła? Miała ten standard życia, więcej niż średni, ciuchy, rodziców inteligentnych, kulturalnych, tolerancyjnych.

A jednak przez okno. Okno wciąż gra. Nowy fantom: miłość.

Ich własna, sprzed lat.

Przyjaźń, lojalność.

Ciepło rodzinne.

Dom.

Nie ma nic z tego. Jest dwoje starzejących się ludzi, rozpacz, pustka i okno jako przypomnienie.

Duet aktorski Kępińska—Herdegen rozgrywa ten seans grzebania w gru-

rywnym, ogonkiem po dzinsy i ogonkiem po mięso.

Jak żyć razem, w rodzinie, z bliźnim. Żeby nie zabić ciepła, przyjaźni, miłości. Nie zamienić ich na magnetofon, samochód, nagrodę ministra, premię, awans czy dywan.

Zanim powstaną w tej tematyce dzieła wieloznaczne, uniwersalne i znakomite, „Otwórz drzwi” ma walor rekonesansu.

Dla teatru to chyba magnes.

Dla reżysera — świeżo upieczonego — Janusza Bukowskiego, znanego dotąd jako aktora (reżyserii sztuki T. Wieżana lepiej mu nie przypominać) — sukces.

Teatr Powszechny, Mała Scena — Krzysztof Choiński — „OTWÓRZ DRZWI”. Reżyseria Janusz Bukowski, scenografia Marcin Stajewski.